

Elżbieta Lipińska: Drohobycz. Listopad/czerwiec (Jackowi Dehnelowi)

Listopad wszystko wkoło szkicuje grafitem.
jak na rysunku piórkiem. W kałuży jest mokro
i bardzo niewygodnie. Nie możesz oddychać.

Wkrótce się uspokajasz. Właściwie jest miło,
choć trochę duszno. Miło, bo zaczynasz widzieć
zupełnie inne niebo, które lśni błękitem.

W odbiciu widzisz 'dzikość ogrodów, sukienki,
odsłonięte kolana, kiwające dłonie*.
Bo w kałuży jest czerwiec, który właśnie wrócił.

Godziny się nie dłużą, przebiega dziewczyna,
jej spódniczka wiruje, przyprawia o drżenie
i coraz słodsza niemoc. Chciałbyś zamknąć oczy

i kontemplować spokój. Lecz nie możesz ruszyć
nawet powieką, a twój czerwiec trwa dopóki
ktoś nie odwróci cię wreszcie, by sprawdzić

kto tu właściwie leży. I wraca listopad.

*

*Jacek Dehnel, "Czerwiec"

*

Na zdj.: Bruno Schulz na autoportrecie z 1919 roku